

Marek Klecel: Józef Mackiewicz na progu niepodległości

Należał do najmłodszego pokolenia Polaków, którzy bronili zdobytej w 1918 r. niepodległości przed najazdem sowieckim. Nie miał jeszcze osiemnastu lat, gdy jako ochotnik poszedł na wojnę polsko-bolszewicką. Józef Mackiewicz zmarł 31 stycznia 1985 r.

[Armia Czerwona](#) [Kresy Litwa](#) [Niepodległość](#) [Polskie wojsko](#) [Wojna polsko-bolszewicka](#)

31.01



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Członkowie redakcji dziennika "Słowo", od prawej strony: Bolesław Wit-Swięcicki, Witold Tatarzyński, Józef Mackiewicz, Kazimierz Luboński, Hartung. Fot. NAC

Służył w kawalerii i przeszedł odwrót spod Wilna aż pod Warszawę, a stamtąd pościg za oddziałami Armii Czerwonej. Wchodził w dorosłość z wojennymi przeżyciami, ze zwycięstwami, ale i z klęskami, z egzystencjalnym doświadczeniem życia i śmierci, z krańcowymi przeżyciami bitewnej euforii, strachu i cierpienia, poczucia ofiary jako miary i ceny zwycięstwa nad nowym, nieznanym jeszcze zniewoleniem. Zdobył to wojenne doświadczenie, zanim został pisarzem. Wojna była inicjacją w jego życiu, ale i w twórczości pisarskiej. Wydarzenia, przeżycia i konsekwencje walk z lat 1919–1920 przedstawił po latach w *Lewej wolnej* – jednej ze swych najważniejszych powieści.

Wilno, z którym był związany, w 1918 r. znajdowało się pod okupacją niemiecką. Sankcjonował ją traktat zawarty w Brześciu Litewskim w marcu tegoż roku między Niemcami i ich sojusznikami a bolszewikami, którzy – zajęci wojną domową – byli zmuszeni czasowo wyrzec się roszczeń do tej części północno-wschodnich Kresów. Do miasta ścigały już jednak oddziały polskiego wojska

tworzonego w Rosji pod wodzą gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Mackiewicz, wtedy uczeń gimnazjum, zapamiętał nastrój wojennego niepokoju w mieście, ale też oczekiwanie na wydarzenia, które mogły zmienić polskie losy w tej części kraju, oraz nadzieje na obronę przed nadciągającym niebezpieczeństwem:

„W październiku tego roku bawiłem jeszcze w Wilnie. Już wtedy gorączka panowała wielka. Na ławach szkolnych nikt nie mógł usiedzieć. Wszędy widniały kolorowe czapki i dzwoniły ostrogi Dowborczyków. Dn[ia] 20 października doszło nawet do zaburzeń zakończonych krwawo. Sztandary i transparenty połamali żołnierze i policja niemiecka. Tysięczny tłum na Placu Katedralnym rozpędzili konni żandarmi. Łyskały gołe szable w słońcu pogodnego dnia jesienno. Na moich oczach, tuż koło wieży katedralnej, pchnięty straszliwie bagnietem pruskiego żołdaka, padł Dowborczyk Czyż, ale sztandaru z ręki nie wypuścił”.

Po 11 listopada 1918 r., mimo formalnego odzyskania przez Polskę niepodległości, nadal ważyły się losy kraju i jego granic. Trzeba było utrzymać i obronić zwłaszcza wschodnie ziemie Rzeczypospolitej. Ze wschodu zagrażała nawała bolszewicka. Na północno-wschodnie Kresy, opuszczane przez Niemców, w tym na Wileńszczyznę, wkraczały oddziały Armii Czerwonej. Wojna polsko-bolszewicka rozpoczęła się tam już na początku 1919 r. i trwała dwa lata, do końca roku 1920. Polska ludność Wileńszczyzny musiała podjąć obronę swego kraju i organizować ochotnicze oddziały Samoobrony. Powstawały one najpierw na drodze pospolitego ruszenia, do którego „konno i zbrojno” stawiali się przedstawiciele szlachty, mieszczaństwo, chłopcy, studenci i uczniowie. Słynni później bracia Władysław i Jerzy Dąbrowscy zorganizowali dwa szwadrony kawalerii, które następnie z oddziałami piechoty weszły w skład Brygady Wileńskiej pod dowództwem gen. Władysława Wejtki. Powołano Komitet Obrony Kresów Wschodnich, pod którego wpływem Naczelne Dowództwo utworzyło Dywizję Litewsko-Białoruską, która wsparła oddziały Samoobrony. W okolicach Białegostoku i Łomży gromadziły się oddziały kawalerii, ze szwadronu bielsko-mazowieckiego i innych podobnych formacji powstał w końcu 1918 r. 10. Pułk Ułanów Litewskich, który wziął później udział w walkach o Wileńszczyznę.

Mackiewicz wspominał po kilku latach tę atmosferę pospolitego ruszenia i nastrojów znów powstańczych:

„W końcu listopada pojechałem na Litwę Kowieńską. [...] Jeszcześmy nic o formowaniu Lit[ewsko]-Biał[oruskiej] Dywizji nie wiedzieli, głuche jedynie dochodziły wieści z Wilna i Warszawy, coś się przygotowywało, coś wielkiego miało się stać, więc nie tylko w dworach i zaściankach powiatu poniewieskiego, ale i innych dzielnicach Litwy Kowieńskiej poczynił się ruch i nastały dnie gorączkowych przygotowań. Od dworu do dworu biegły sanki, snuły się wieści o powstaniu, o wolności, jak nie pajączka i jak ona się rwała, bo któż w zaśnieżonych lasach i polach osiadł, z dala od miast i dróg, mógł twierdzić, że jest tak, a nie inaczej.

Werwą i życiem dyszel ci, którzy ze wschodu wracali do kraju. Najwięcej zapалу i szczerzej oliwy do ognia czynu dolewali «Dowborczycy». To byli pierwsi żołnierze armii polskiej, jakich kiedykolwiek oglądały oczy Kowieńczyków. Wracali z wojny, z wojny, którą toczyła niepodległa armia polska z nawałą bolszewicką. Serca rosły na widok tych ludzi, silnych i zdrowych, przybranych w długie szynele rosyjskie o narodowych barwach polskich patki i «okołyszki». Niemcy się boczyli na widok dumnych żołnierzy, chłopcy podziwiali, a nas radość porывała i chęć czynu. Umawiano się po cichu, a śpiewano głośno polskie piosenki bojowe i tak kraj cały na wojnę iść był gotów. Ten i ów do lasu czy sadu dążył z łopatą, wykopywał schowaną przed Niemcami broń, ładunki, których po odwróceniu wojsk rosyjskich wszędzie było pełno. Układano

marszruty. - Na drodze ku Wilnu stały jeszcze oddziały niemieckie. Konno i zbrojno było tamtędy trudno się przedrzeć. Wybierano więc drogę prostą z północy na środkowy bieg Niemna i Ziemię Suwalską, lub też na Koszedary, Olitę, do Grodna. Jedynie ci, którzy w wojsku nie służyli, a jechali dopiero zaciągnąć się w szeregi, próbowali dotrzeć do Wilna”.

[Czytaj artykuł Marka Klecela *Józef Mackiewicz na progu niepodległości* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Armia Czerwona, Kresy, Litwa, Niepodległość, Polskie wojsko, Wojna polsko-bolszewicka

Artykuł